

WIADOMOŚCI POLSKIE
Niezależny tygodnik informacyjny

LISKÓW I PIASECZNO - DWA ŚWIATY

Istnieją w tej chwili w Polsce dwie "wsie wzorowe" - Lisków i Piaseczno. Jedną zbudował chłop polski własnym wysiłkiem za inicjatywą i przewodnictwem księdza Blizińskiego, drugą - konkurencyjną zbudował w ciągu ostatnich 2 lat rząd komunistyczny.

Gdyby jakiś instytut naukowy, prowadzący badania socjalno-ekonomiczne chciał dokonać rozstrzygającego eksperymentu i na żywym materiale wykazać, jaka jest różnica między gospodarką indywidualną i państwową - nie mógłby stworzyć doskonalszego przykładu niż te dwie wioski.

Przed kilku dniami właśnie, 15-września odbyło się przewiezienie zwłok ks. Blizińskiego z Częstochowy, gdzie zmarł w czasie wojny - do Liskowa, którego pasterzem i budowniczym był przez 45 lat. Jako młody proboszcz przybył tam w r. 1900 i zastał we wsi opłakane stosunki. Nędza, brud, chałupy zapadnięte, ludność zdenoralizowana, oddająca się nałogowo pijactwu popieranemu przez rząd carski. Ks. Bliziński zaczął od założenia małego sklepiku - kooperatywy wiejskiej - na którą złożyli się chłopcy pod presją proboszcza, dając po 10 rubli "na przepadkę". Po paru latach spółdzielnia rozwinęła się, zaczęła dawać zyski, ludność nabrała przekonania i wiary w skuteczność wysiłku zbiorowego. Od tej chwili co rok przybywała w Liskowie jakaś pożyteczna instytucja: ubezpieczenie pożarowe, warsztaty tkackie, wytwórnia zabawek, kąpiele ludowe, piekarnia spółdzielcza, nleczarnia - wreszcie własna elektrownia. Inicjatywa wyszła od księdza, lecz pęd twórczy epanował całą ludność. Od dołu, od społeczeństwa szedł prąd entuzjazmu, poczucie solidarności i siły, jaką daje wysiłek zbiorowy, tworzyło prawdziwe cuda. Większość budynków publicznych - szkoły, warsztaty, żaźnie, brukowane ulice zbudowali mieszkańcy własnymi rękami - pracą 20 lat osiągnęli to - że wieś ich stała się wzorem, stała się legendą, o której opowiadano w całym kraju i którą starano się naśladować.

Historia Liskowa jest zresztą zbyt znana, by ją tu powtarzać - podkreślić tylko trzeba rzecz bodaj najważniejszą: typ człowieka i obywatela, jakiego Lisków wychował, chłopca świadomego swej wartości, społecznego, pełnego inicjatywy i przekonania, że zbiorowym wysiłkiem pokonać można największe trudności.

I oto rządy komunistyczne, nie zdając sobie widać sprawy z symbolicznej wartości eksperymentu postanowiły "wyczarować" również "wieś wzorową". Wybrano teren Piaseczno pod Radoniem, wsi zrównanej z ziemią podczas działań wojennych. Niedobitki mieszkańców gnieździły się w ziemiankach i bunkrach przynierając głodem. I oto nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej we wsi zjawili się "panowie z Warszawy", przyjechali archi-

tekci, inżynierowie, zwieziono kilka pociągów materiałów budowlanych, przyszły transporty robotników i w oczach zdumionych nędzarzy zaczęto budować wieś wzorową. Kosztem 50 milionów złotych zbudowano 57 budynków mieszkalnych, 54 stodoły, bruki, elektryczność, klozety i łazienki. Po 2-ach latach wieś jest gotowa i 15 bn. odbyły się w Piasecznie wielkie uroczystości. W tym samym dniu, gdy odbyła się skromna uroczystość przewiezienia zwłok ks. Blizińskiego do Liskowa - w Piasecznie "dla równowagi" zjawili się wszyscy dygnitarze reżimu z ministren Odbudowy Kaczorowski i ministren Oświaty Strzeszewski na czele. Z wielką pompą wśród czerwonych sztandarów, pod olbrzymimi portretami Bieruta i Kościuszki wygłoszono przenówienia, przyjęto defiladę dzieci szkolnych, poświęcono nową szkołę i t.d. "Powinniście być wdzięczni Rządowi, że wybudował wam tak piękną wieś i tę szkołę. Ale nie tylko wdzięczni - w szkole tej pracować musicie... by móc dalej prowadzić Polskę ludową" - oświadczył w swym przenówieniu jeden z mówców.

I w tych słowach: "powinniście być wdzięczni rządowi...." nieści się głęboka symbolika tego wydarzenia. Symbolika komunizmu, nawet w jego najbardziej idealistycznej postaci. Dla komunisty nawet uczciwie wierzącego w swą ideologię celem jest "uszcześliwienie ludności" przez zbudowanie in wygodnych chałup. Ludność ma być "wdzięczna".

W praktyce jednak rzecz wygląda zupełnie inaczej niż to sobie komuniści wyobrażają. Wiadomości z Piaseczna są następujące. Ludność wsi żyje dostatnio, lecz nikomu nie chce się pracować. Wszyscy są przekonani, że rząd "da wszystko" i tak. Czują się jak ci, co nagle wygrali na loterii. Łatwo przyszło - łatwo pójdzie. Padnie kilka krów z powodu braku dozoru - przyślą nowe; zabraknie zboża siewnego, nawozów? Muszą dostarczyć, bo wieś ma być "wzorowa". Ludzie wałęsają się z kąta w kąt w niedzielnych kapotach, rozleniwieni i bez celu w życiu. We "wzorowych donach" zbudowanych według gustu niejskich architektów czują się źle, więc nie szkają w kuchni, a reszta izb stoi zanknięta. W każdej nienal stodole nieści się prywatna "biabrownia", gdyż Piaseczno stało się najpoważniejszym dostawcą alkoholu dla całej okolicy. PFR zwozi do Piaseczna różne wycieczki turystyczne i chłopci czują się jak w cyrku. Ktoś kto widział niedawno tę wieś porównał ją do rezerwatu Indian nad Niagarą w Stanach Zjednoczonych, lub do luksusowego, wzorowego oboziku koncentracyjnego. Co prawda straży niena ale duch "idealnego łagru" panuje tu na każdym kroku. Duch obozu - ideału do którego chce doprowadzić Polskę komunizm.

L.W.

TAJNA RADIOSTACJA POLSKA

Jak doniosła prasa angielska w ubiegłą niedzielę radiosłuchaczom udało się chwycić audycję tajnej polskiej stacji. Audycje były kilka razy przerywane, lecz nasłuch był wyraźny i odbiór łatwy.

Tajna stacja nosi nazwę "Radio Polski Walczącej" i zapowiedziało audycje początkowe w odstępach nieregularnych co jeden lub dwa dni - natomiast w ściśle określonych godzinach. A mianowicie: o godz. 16-ej /4-ej p.p./ na falach krótkich w paśmie 19 n. oraz o godz. 23 / 11 w./ w paśmie 31,2 n.

Radio Polski walczącej zapowiedziało "dalszą walkę o niepodległość, podkreślając, że "świat zachodni zaczął nareszcie rozumieć groźne niebezpieczeństwo dominacji sowieckiej. Otwiera to nowe możliwości przed naszym krajem, który musi być przygotowany na ich spotkanie. Nadchodzi czas

a mamy nadzieję, że jest on bliski, gdy naród zrzuci więzy niewolnictwa i odzyska Lwów i Wilno."

Reżim warszawski został ochrzczony w tej audycji nazwą "Polskie Politbiuro", gdyż "nazywanie tej kliki obcych agentów rządem polskim jest zniewagą dla narodu polskiego".

AMB. BLISS-LANE O PROCESIE KRAKOWSKIM

W numerze z 10 września "New York Times" ambasador Bliss Lane odpowiada w sposób druzgoczący na zarzuty wysunięte przeciw niemu w procesie krakowskim:

"Dla kogoś, kto ostatnio poznał opanowaną przez Sowiety Wschodnią Europę nie będzie żadną niespodzianką... że prokurator wojskowy w Krakowie na procesie szpiegowskim zażądał kary śmierci dla 10-ciu oskarżonych. Są wśród nich wybitni działacze PSL-u, które przegrało w fałszywych wyborach z ubiegłego stycznia, chociaż stało za nim 80% wyborców. Jest rzeczą charakterystyczną dla polityki sowieckiej we wszystkich państwach satelickich likwidować przy pomocy fałszywych oskarżeń wszystkie siły demokratyczne, które przeciwstawiają się komunizmowi i totalizmowi. W danym wypadku oskarżono również Stany Zjednoczone, że tworzyły "tajemniczą sieć szpiegowską w Polsce." Jak wynika z doniesień, oskarżeni Polacy składali pod przysięgą fałszywe zeznania na temat rzekomych materiałów, które im, jako ambasadorowi w Polsce, mieli dostarczyć i które ja z kolei miałem rzekomo użyć w swoich przemówieniach i artykułach pisanych w Stanach Zjednoczonych "przeciw Polsce". Z niezliczonych faktów, o których się wie, łatwo wyobrazić sobie, jakiego rodzaju tortury musiano zastosować wobec nieszczęsnych oskarżonych, żeby wydobyć z nich takie zeznania.

Artykuł mój w "Life" z 14 lipca br. pod tytułem "Jak Rosja rządzi Polską" oparty był na aktualnych wiadomościach o wydarzeniach w Polsce, które są znane wielu korespondentom amerykańskim. Nie było potrzeby korzystania ze szpiegów, nawet gdybym miał tego rodzaju niewczesny zamiar.

Żaden z moich artykułów i żadne z moich przemówień nie było skierowane ani przeciw Polsce, ani przeciw narodowi polskiemu. Odwrotnie, stwierdzałem i to było głównym tematem moich uwag, że naród polski został zdradzony przez grupę ludzi opanowanych przez Sowiety."

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYKRAKOWSKICH

Losy ONZ wazą się na posiedzeniu rozpoczętym 16 b.m. w New Yorku. Wszelkie próby uczynienia z Rady Bezpieczeństwa ONZ efektywnego narzędzia międzynarodowej współpracy na straży pokoju - rozbiły się dotychczas o t.zw. prawo "veta" wielkich mocarstw. To nieszczęsne prawo veta /użyte po raz pierwszy przez Rosję w r.1945 na konf. w San Francisco przeciw zaproszeniu rządu polskiego w Londynie/ sprawia, że właściwie żadna konkretna działalność Rady Bezpieczeństwa nie jest możliwa, bo każda taka działalność sprzeciwia się interesom jednego z 4-ch mocarstw, które wówczas na nożność sparaliżowania niewygodnej decyzji. Nam, Polakom, przypomina to nasze "liberum veto" w Sejmach 17 i 18-go wieku. Dotychczas prawo veta zastosowano w Radzie Bezpieczeństwa 22 razy, z czego 20 razy przez Sowiety. Zwłaszcza ostro zaznaczyła się nienoc Rady Bezpieczeństwa w sprawie greckiej, gdzie sowieckie veta uniemożliwiły wszelką interwencję i zbadanie stosunków w krajach popierających komunistyczną rebelję w Grecji, t.j. w Jugosławii, Albanii i Bułgarii. Zniechęcenie wśród członków ONZ niezależnych politycznie od Sowieców doprowadziło do tego, że na obecnie toczące się obrady wniesiony zostanie wniosek o uchylenie prawa "veta".

Sowiety, które ani przez godzinę nie miały zamiaru popierać takiej organizacji międzynarodowej, w której miałyby tylko prawa zwykłego członka narówni z innymi - i którym nigdy nie zależało na tym, aby współpraca międzynarodowa przybrała konkretne formy, prowadzące do stabilizacji warunków politycznych i pokoju na świecie - są fanatycznymi zwolennikami prawa veta i na to jest szansa na to, aby pogodziły się z nową sytuacją na terenie ONZ - o ile statut organizacji zostanie zmieniony i prawo veta skasowane lub silnie ograniczone.

Zachodzi wówczas pytanie, co będzie, jeśli Sowiety ustąpią z ONZ i każą ustąpić swym satelitom, jak Polska, Jugosławia, Bułgaria, Czechosłowacja i t.d.? Czy ONZ stanie się organizacją kadłubową, bez udziału krajów rządzonych z Krenla? - Czy też wogóle przestanie istnieć? Nadzieje na konpromis są w tej chwili wyjątkowo skromne. Jeśli Sowiety z satelitami ustąpią z ONZ - to pozostała część organizacji, reprezentująca całą resztę świata - dostanie się pod bezwzględne przewodnictwo USA i

łatwo się może zanienić w wielką koalicję antysowiecką. Podział świata stanie się wtedy faktem dokonany i prorocy polityczni będą się mogli zająć już nie spekulacjami, czy nastąpi 3-cia wojna światowa, ale kiedy nastąpi. Jeśli Sowiety zostaną ponino to w ONZ - to będą musiały się podporządkować nowemu regulaminowi współpracy - co w praktyce musiałoby oznaczać ustąpienie na oślej linii w dziedzinie swej imperialistycznej polityki zewnętrznej, podporządkowanie się większości - i w rezultacie utworzenie rządu światowego. Ale tylko optyniści, nie mający wyobrażenia o ambicjach Panów z Politbiura, tworzących "sowiecką epokę historii świata" - nogą narzyć o tej drugiej alternatywie. Trzecia możliwość to, że sprawa weta wogóle nie zostanie dyskutowana, i że wszystko pozostanie po staremu - nie jest całkiem wykluczone.

Pogorszenie międzynarodowego położenia - nie jest zanadto silnym określeniem obecnej sytuacji, na tle wzrastających przeciwieństw między USA i Sowietami. Tak określił sytuację bezwzględnie najwybitniejszy i najtrzeźwiejszy mąż stanu w Europie prezydent Czechosłowacji Benesz, który w dodatku na wspaniałe rozwinięty zmysł przewidywania. To Benesz w czasie wojny powiedział, że zdobycie Krety przez Niemców w r. 1942 jest ostatnim wojennym sukcesem Hitlera, Benesz zrozumiał już w r. 1941, po zatrzymaniu Niemców pod Moskwą, jaką rolę będzie grała Rosja w powojennej Europie i Benesz pierwszy przewidział trafnie słabość i kłopoty powojenne Anglii. Dlatego to co mówi Benesz nie należy lekceważyć. Opinia Benesza ma z całą pewnością poważny refleks w jego kraju. Niepowodzenia partii komunistycznej w Czechosłowacji w dążeniu do "jedności" bloku lewicowego, próby zanachu stanu w Słowacji i bomby wysłane pocztą czechosłowackim ministrom - świadczą o tym, że Czesi zaczynają rozumieć, co się dzieje i co się stać może. W wypadku rozbitcia ONZ i wyraźnego podziału świata na dwa wrogie obozy, Czesi nie mają ochoty znaleźć się w obozie słabszym, t.j. w ramach bloku sowieckiego - stąd ta zwiększona odporność na akcję komunistów. Czechosłowacja leży blisko zony amerykańskiej okupacji Niemiec i dlatego jej sytuacja polityczna jest zupełnie inna niż np. Polski. Ta sytuacja geograficzna sprawia, że tak samo jak w r. 1938 w czasie kapitulacji monarchijskiej Zachodu przed Hitlerem, tak i obecnie Czechosłowacja jest punktem Europy, od którego wiele zdarzeń może brać swój początek. Zresztą Benesz nie ma monopolu, jeśli chodzi o pesymistyczną ocenę międzynarodowej sytuacji politycznej, tego samego zdania jest gen. de Gaulle - człowiek, który również dał niejednokrotnie dowody zdolności przewidywania.

Sowiety nie chcą izolacji i wyraźnego odgraniczenia ich strefy wpływów, stan obecny jest dla nich najwygodniejszy - nogą one bowiem wpływać na politykę państw Zachodnich via partie komunistyczne - podczas kiedy państwa Zachodnie są pozbawione jakichkolwiek możliwości wpływów w obrębie obszaru kontrolowanego przez ZSSR. Dlatego prasa sowiecka twierdzi, że plan Marshalla jest przebraną doktryną Trumaną, aby łatwiej ją można było wprowadzić w państwach Europy Zachodniej, które mają więcej ambicji nocarstwowych niż Turcja czy Grecja, ale których środki i siły obecne - w porównaniu z potęgą USA - nie są w oczach Amerykan specjalnie imponujące. W Sowietach uważa się, że obecna próba zmiany statutu ONZ, plan Marshalla i doktryna Trumaną - to tylko ogniwa jednej i tej samej polityki amerykańskiej, która zamierza zmusić Sowiety albo do pokojowej kapitulacji - albo też zająć jaknajlepsze pozycje strategiczne dokoła Zw. Sowieckiego, t.j. dokonać t.zw. kapitalistycznego okrążenia. Sowiety nie chcą wojny w narzuconym im terminie, a nie są w tej chwili do wojny przygotowane, nie mają jeszcze zapewne bomby atomowej i nie zdążyły jeszcze uporządkować i skonsolidować swoich zdobyczy na obszarze Europy i Azji. Dlatego szybkość i dynamika polityki amerykańskiej ich irytuje, rozumieją bowiem, że może się wytworzyć sytuacja, w której częściowa kapitulacja ze strony Rosji w polityce zewnętrznej będzie jedyną rozsądną alternatywą.

MORDERCY MILIONA LUDZI

W Norymberdze rozpoczął się w poniedziałek przed trybunałem wojskowym USA proces 23 członków SS, na czele z generałem SS Otto Ohlendorfen, oskarżonych o zanordowanie miliona ludzi.

Odczytano akt oskarżenia, który stwierdza, że za wojskami niemieckimi postępowały oddziały SS, którzy dowodzili podsiadni, z zadaniem nasowego niszczenia Żydów, ludzi "niższej rasy" i osób niebezpiecznych ze względów politycznych.

WYMIANA LISTÓW MIĘDZY PAPIEŻEM A TRUMANEM

Świat zachodni na dwie stolice: duchową - Rzym i materialną - Nowy Jork. Watykan skupia dokoła siebie chrześcijaństwo zagrożone w swej istocie przez barbarzyństwo, a dokoła Nowego Jorku koncentruje się polityczna koalicja ludów niłujących wolność. Bądźmy szczerzy. Do czasu drugiej wojny światowej były to dwa ośrodki przeciwstawne. W Stanach Zjednoczonych operowały siły najbardziej nieprzychylnie dla katolicyzmu. Stamtąd szła propaganda antykatolicka i akcja dyplomatyczna wroga lub co najjmniej nieprzychylna dla narodów katolickich.

Dziś wobec wspólnego wroga, który w jednakowym stopniu zagraża wszystkim elementom Zachodu - współdziałanie dwóch stolic zacieśnia się coraz bardziej. Wyrazem tego może najbardziej dobitnym jest ostatnia wymiana listów między Papieżem a prez. Trumanem. "Naszym wspólnym celem jest wesprzeć ludzi naszego pokolenia, którzy wierzą w możliwość osiągnięcia wiecznych wartości, jakiekolwiek przeszkody staną na ich drodze...." pisał prezydent Truman. A Ojciec Święty odpowiedział: "Kościół jest nieustraszony. Nie potrafi zdobyć się na żaden kompromis z otwartymi nieprzyjaciółmi Boga. Wiecznym jego posłannictwem jest głosić, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest to, które ma w stosunku do Boga, a drugim to, które ma w stosunku do bliźniego; że dalej, najlepiej służyć swemu krajowi człowiek, który służy Bogu z całą wiernością i że kraj, który krępuje swobodę rozpowszechniania słowa bożego, przekazanego ludziom przez Jezusa Chrystusa, nie może być uważany za kraj przyczyniający się do utrzymania pokoju na świecie."

Siła materialna nie wystarcza do zwalczania zła, które światu grozi. Złowieszczeremu pochodowi fanatycznego zła musi być przeciwstawiona twórcza potęga moralna, zdolna do wykrzesania ze społeczeństwa nowych wartości. I dlatego jesteśmy świadkami zbawionego procesu: świecka, laicka potęga zbliża się do Kościoła, który jak opoka przetrwał wszelkie burze. Nawet wzniecane przez swych dzisiejszych sojuszników.

CZYTANKI DLA DZIECI POLSKICH

Nowoopracowane podręczniki szkolne, które w tym roku mają być już wprowadzone do szkół i które z naszych dzieci mają utworzyć tępą ogólną trzódkę - jeszcze nie są gotowe. Część ich już jednak ukazała się, niektóre opowiadania drukowane są w czasopiśmie. Tak np. "Świat Dzieci" drukuje powiastkę Zofii Kwiecińskiej p.t. "Wycieczka do Moskwy".

Na początku opis przyjazdu grupy dzieci polskich do Moskwy. Oczywiście wszystko w Moskwie jest dziełem Stalina.

"W roku 1931 Stalin powiedział - Moskwę trzeba przebudować tak, żeby w niej ludziom było najwygodniej" - i przebudowano. Stalin powiedział: trzeba zbudować metro i zbudowano. Z tekstu powiastki dzieci mogą nabrać pewności, że nie tylko metro, ale i ruchome schody na stacjach, automatyczne drzwi wagonów, lampy elektryczne i wentylatory wynalazł pierwszy w świecie Stalin.

A oto ustęp o "Placu Czerwonym":

"Pytacie dlaczego ludzie stoją na placu "w ogonku"? Przyszli tu odwiedzić Mauzoleum Lenina. O, widzicie, stoi po środku, a przed nim straż. Lenin był wodzem rewolucji, która dała narodowi radzieckiemu wolność, która stworzyła ustrój taki, że nawet najbiedniejszy, jeżeli chce się uczyć i jest zdolny, może zostać wielkim uczonym, inżynierem, artystą. Lenin walczył o to, żeby każdemu człowiekowi pracy było dobrze. I dlatego choć już dawno umarł, naród radziecki czci go i kocha jak ojca".

W każdym wierszu tego ustępu jest nie jedno - ale dwa kłamstwa. Na szczęście dzieci polskie zbyt blisko zetknęły się z "wolnym i szczęśliwym narodem radzieckim", by mogły te kłamstwa przełknąć.

DWIE HANBY

List rektorów Uniwersytetów polskich, potępiający oskarżonych w procesie krakowskich demokratów, wywołał w kraju uczucie niewypowiedzianego przygnębienia. Przeciętny zjadacz chleba, który codzień musi się upadlać w rzeczach drobnych "aby żyć", miał jednak to poczucie, że gdzieś w czyściej sferze nauki, wśród kapłanów wiedzy muszą być ludzie o duchu nie dającym się złamać. I oto list rektorów rozwiął tę podtrzymującą na duchu wiarę.

Ludzie przekonali się namacalnie, jak głęboko sięga terror, jak okrutne są więzy niczoli, tłoczące już nawet myśl.

Gazeta Ludowa znalazła sposób, by dać wyraz temu przygnębieniu społeczeństwa i zaprotestować przeciw poniżaniu się profesorów. Uczyniła to w taki sposób, że uniknęła konfiskaty, a mianowicie w artykule: "Przyponnienie szlachetnego głosu Uniwersytetu Jagiellońskiego - w rocznicę hańby brzeskiej".

Przed 17 laty, dn. 10 września 1930r policja polityczna aresztowała 20 posłów do Sejmu i przewiozła ich do twierdzy Brzeskiej.

Była to odpowiedź rządu na uchwały Kongresu Centrolewu, stwierdzające, że rząd nie reprezentuje społeczeństwa i że utrzymuje się przy pomocy gwałtu. Wśród aresztowanych znaleźli się: Witos, Liberman, Kiernik, Barlicki, Dubois, Popiel, Korfanty, Pragier, Ciołkosz, Mastek, Bagiński i t.d. Przeciw temu aresztowaniu i późniejszemu znęcaniu się nad aresztowanymi w Brześciu wystąpili w liście, który stał się głośnym na świat cały, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, a do tej akcji przyłączyli się uczeni z innych Uniwersytetów.

Tak było przed 17 laty - na tym kończy się artykuł "Gazety Ludowej". Dziś z pośród więźniów brzeskich tylko trzech bodaj - Putek, Kiernik i Bagiński zostało w kraju. Bagiński zresztą znów w więzieniu. Część, jak Pragier i Ciołkosz znajdują się na emigracji. Reszta nie żyje, wymordowana przez okupantów. Lecz spadkobiercy tych bojowników demokracji znów zasiadają na ławie oskarżonych w procesach jak krakowski. Tylko, że dzisiejsza dyktatura posługuje się terrorem wobec które Brześć był nienowelącą zabawką. Dziś uczeni nie tylko nie podnoszą głosu protestu - lecz zmuszeni są potępić swych kolegów, walczących o wolność dla Polski.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

50 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW ziem południowo-wschodnich zostało przemusowo przesiedlonych do Prus Wschodnich, jak przyznaje oficjalnie prasa warszawska. Już przed paru tygodniami donosiliśmy o tych przesiedleniach, które według naszych informacji objęły ponad 100 tys. ludzi. Reżim twierdzi, iż chodzi tu o Ukraińców, lecz, jak wiadomo, Ukraińcy zostali wywiezieni w głąb Rosji jeszcze w r. 1945.

MIEDZYNARODOWKA CHŁOPSKA, która powstała w Ameryce i grupuje przywódców wszystkich stronnictw ludowych ze strefy sowieckiej została zaatakowana przez prasę reżimową. Propaganda warszawska twierdzi, że federacja ta wysłała zaproszenie do Mikołajczyka, który jednak odmówił, notując to "koniecznością prowadzenia nadal akcji opozycyjnej w Polsce."

AKADEMIA NAUK POLITYCZNYCH w Sopocie została nagle zlikwidowana zarządzeniem Ministerstwa Oświaty. 700 studentów tej uczelni znalazło się w b. roku akademickim w położeniu bez wyjścia.

ZWIĄZEK DZIENNIKARZY R.P. stoi przed koniecznością przeprowadzenia "czystki" nakazanej przez władze. W związku z tym został odroczony walny zjazd zwołany na 11 października do Szczecina oraz walne zebranie oddziału warszawskiego, które miało się odbyć 14 września.

250 DZIECI zaproszonych na wakacje przez Zw. b. Więźniów politycznych w Norwegii powróciło do kraju. Dzieci są pełne zachwytu i wdzięczności dla Norwegów. Jedynie transport dzieci na statku "Jagiełło" pozostawiał wiele do życzenia. Jak donosi prasa krajowa "wyżywienie na statku było niewystarczające a warunki higieniczne okropne."

SIEDEM RAZY "ujawnił się" po amnestii Jan Witeczak, 23-letni monter z Poznania. Witeczak, nie będąc zresztą nigdy członkiem podziemia, wykorzystał okoliczność, że ujawniającym się dawano odzież i pieniądze i jeździł z miasta do miasta, osiągając rekord ujawnień. Został aresztowany w Bydgoszczy.

JANUSZ RADZIWIŁŁ, b. przewodniczący konserwatystów w Polsce, który w 1944 r. został wywieziony do Rosji, został obecnie wypuszczony z więzienia i otrzymał zezwolenie powrotu do kraju.

KAT OBOZU W RADOGOSZCZU Walter Peltzhausen został skazany przez sąd okręgowy w Łodzi na karę śmierci.

SZEF POGOTOWIA akcji specjalnej - Tadeusz Markiewicz został zastrzelony w czasie pościgu przez UB pod Białymstokiem. Markiewiczowi przypisywano zabójstwo starosty konżyńskiego Żeglickiego oraz Tońskiego z SL.

PROCES KOMITETU "Ziem Wschodnich" nielegalnej organizacji narodowej toczy się w Warszawie. Przed sądem stanęli: Zdzisław Zieliński, Władysław Tarnawski i Zdzisław Nowosad, Kazimierz Próchnik, Zygmunt Donański, Bolesław Grudziński, Józef Zieliński, Stanisław Nowotyński, Kazimierz Bronczyk i Ewa Górka. Oskarżeni wydawali pismo podziemne "Biuletyn Kresowy", którego ideą przewodnią było obalenie rządu. Rozprawa potrwa około tygodnia.

NOWE PODRECZNIKI

| | Krs. |
|--|-------|
| <u>Vade-Mecum żołnierza kierowcy. Cz. I. /Z atlasem rysunków/</u> Wiadomości ogólne o budowie i współdziałaniu części pojazdów mechanicznych, | 7.50 |
| <u>Budownictwo. Cz. I, II, III. / całość/</u> | 12.00 |
| Popularny podręcznik zawodowy, dający podstawowe i potrzebne w budownictwie wiadomości z matematyki, fizyki, szkicowanie i rysunki techniczne. | |
| <u>Podstawowe wiadomości techniczne. Cz. I.</u> | 6.50 |
| Popularny podręcznik zawodowy, zawierający potrzebne w technice wiadomości rachunków, geometrii, szkicowanie i rysunki techniczne oraz zadania z rozwiązaniami. | |
| <u>Maszynoznawstwo. Cz. III-cia.</u> | 5.50 |
| Popularny podręcznik zawodowy, omawiający maszyny parowe, silniki spalinowe, rachunek techniczny i zagadnienia fizyczne. | |
| <u>Praktyka warsztatowa w przemyśle metalowym. W oprawie z atlasem.</u> Podręcznik zawodowy z dziedziny obróbki metali ręcznej i na obrabiarkach. Spawanie, lutowanie, odlewnictwo. Czytanie rysunków warsztatowych i t.p. | 16.00 |
| <u>Przedsiębiorstwo kupieckie.</u> Popularny podręcznik zawodowy - zbiór wiadomości z zakresu prawa handlowego, reklamy i t.p. | 5.50 |
| <u>Arytmetyka kupiecka.</u> Popularne ujęcie rachunków w przedsiębiorstwach kupieckich, z wieloma przykładami i zadaniami. | 3.00 |
| <u>Zarys gospodarki rolnej.</u> Omawia uprawę roli, roślin, chów zwierząt domowych i sadownictwo. Zadania z dziedziny rolnictwa z rozwiązaniami. | 4.50 |

Powyższe podręczniki są do nabycia w Redakcji "Wiadomości Polskich".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz piłki nożnej między Polską i Szwecją, który odbył się w Sztokholmie w ub. niedzielę, zakończył się zwycięstwem drużyny szwedzkiej w stosunku 5:4. Początkowo wydawało się, że drużyna polska przegra mecz w wysokim stosunku, gdyż jeszcze 15 minut przed końcem wynik przedstawiał się 5:2. W końcowym zrywaniu udało się Polakom strzelić jeszcze 2 bramki uzyskując honorowy wynik.

Skład drużyny polskiej był następujący: Janik -Szczepaniak, Flanek - Piec, Parpan, Gajdzik - Hogen. Sędziował Valdemar Laursen z Danii.

W połowie meczu kierownictwo drużyny polskiej zamieniło 2 graczy - Szczepaniaka i Pieca, zapasowymi - Włodarczykiem i Szczurkiem. Polacy pokazali grę wysokiej klasy i szturmem zdobyli publiczność, której zgromadziło się na stadionie 36.000 osób.

W środę ubiegłą ta sama reprezentacja Polski grała z Finlandią w Helsinkach, gdzie odniosła wspaniałe i zasłużone zwycięstwo 4:1. Trzy bramki strzelił Gracz, jedną Spodzieja.

Szwedzka drużyna tenisowa rozegrała mecze w Warszawie. Wynik spotkań 6:1 na korzyść Polski.

WIADOMOŚCI LOKALNE

| | Krs. |
|--|-------|
| Na Fundusz Społeczny złożyli: P. Stasiurka - Forsbacka | 20.00 |
| P. Z.S. - Stockholm Kr. 15.00; P.L. Jaroszyńska - Włochy | 15.00 |

W piątek dn. 26 bm. o godz. 8.30 punktualnie odbędzie się w sali Ogniska. Polskiego, Jungfrugatan 30 wieczór filmowy, na którym wyświetlane będą filmy produkcji amerykańskiej "Parade";
1. Napaść Niemiec na Polskę. 2. Inwazja "fortecy Europy". 3. Klęska i kapitulacja Niemiec. 4. Cztery tysiące kilometrów naokoło Skandynawii. 5. Okręten S.S. "Kościszko" po oceanie Atlantycki / Lizbona, Casablanca, Marokosz, Madera, Azory, Londyn. / Wstęp bezpłatny.

WOJNA BAKTERIOLOGICZNA

W Polsce co szósty człowiek obecnie jest zarażony syfilisem. To nie "szeptana propaganda" - to fakty ogłoszone urzędowo. To klęska wobec której bezradny staje cały świat lekarski, bo w kraju niema środków do zwalczania choroby. Stawić czoło jej może tylko nadludzki naprawdę wysiłek społeczeństwa. Ale to społeczeństwo nie może się organizować, nie może skupiać się, nie może łączyć się dobrowolnie, bo czuwa nad nim wszechwładna Bołpieka, która samo zbieranie wiadomości o tego rodzaju zjawiskach uważa za "szpiegostwo".

Ten syfilis to oczywiście "dar" wspaniałomyślny "braci słowian", morderców z "wyzwoleńczej" armii. Ale utrzymywanie tego stanu to całkowita zasługa peperowej klikki.

W Polsce cztery piąte młodzieży i dzieci jest dotkniętych gruźlicą. To tylko w części niemiecki dorobek. Bo większość ludności Polski na roli przez czas wojny jakoś żyła. Miała i chleb i mleko. Szerzenie się gruźlicy dzisiaj, to już całkowita i wyłączna zasługa systemu panującego. To już wyłączna zasługa różnego rodzaju Cyrankiewiczów, Bermanów, Gomulek.

Bo to jest zdeorganizowanie rolnictwa przez najniedorzeczniejszą "reformę rolną", która uniemożliwia prawdziwą reformę. To wykoszlawienie przemysłu. To wywożenie zadarmo lub półdarmo każdego produktu polskiego, poczynając od takich surowców jak węgiel, a kończąc na wyrobach tkackich i chemicznych, oczywiście wywozu do Rosji.

Wyzysk i rabunek uprawiany przez Niemców był wstępem do tego, co dzieje się pod firmą Jego Peperowskiej Nikczemności. Reżim wywozi, wywozi, wywozi rujnując gospodarke i rujnując podstawy tej gospodarki - człowieka, rujnując fizycznie.

To niszczenie gospodarki narodowej, to pauperyzowanie ludności, to nie tylko rabunek dla zatkania dziury despotii sowieckiej - to wykonanie planu ubezwładnienia narodu polskiego, pozbawienia go sił, woli, pragnień ideałów, zautomatyzowanie człowieka, by dał się biernie wciągnąć do komunistycznego zespołu niewoli, by zniszczyć tam wszelki ślad protestu, wszelki odruch sprzeciwu.

Ta gruźlica, to fragment wojny bakteriologicznej, którą w pokoju, wśród obrad Organizacji Zjednoczonych Narodów wytoczyło Polsce i innym ludom za żelazną kurtyną Mocarstwo Wschodu, posługując się całym zbiorowiskiem nicości moralnych, przesłaniających rewolucyjnymi frazesami potworność dzieła wytepienia. Ta gruźlica - to broń do opanowania świata, to narzędzie piekielnie pewne i - tanie. Bo sama się pleni, bo rozkłada się właśnie tam, gdzie się najwięcej rabuje.

Po dziś dzień wszystkie pisma świata podają wiadomości o sądach nad winowajcami wojennymi. Po dziś dzień feruje się wyroki na zbrodniarzy niemieckich. Wiadomości tego rodzaju niestety, nie wyczerpują zagadnienia. Wyzyskiwane są przez niektóre reżimy, jako zasłona dymna dla równie potwornych zbrodni uprawianych bezkarnie. Zbrodni, których nikt widzieć nie chce, na które zanykają oczy najwięksi humaniści, najbardziej idealistyczni obrońcy Indonezji, Vietnamu i wszystkiego tego, co dzisiaj jest tak przeraźliwie modne - bo również służy za parawan istotnej najstraszniejszej zbrodni, z jaką ludzkość kiedykolwiek się zetknęła.

A jednak musimy przełamać tę głuchotę świata. To nie jest tylko nasz narodowy interes. To nie jest tylko sprawa humanitaryzmu. To jest obalenie tego zakłamania, tego ozadu, jakim zatruty jest świat cały, zatruty tak gruntownie, że najoczywistsze rewelacje nie mogą poruszyć jego sunienia. Musimy przełamać ową głuchotę. I to stać się musi obowiązkiem każdego, obowiązkien wysuwany codziennie i na każdym miejscu.

/Lud Polski Nr.3./

Ed. Dworakowski

ORZEŁ BIAŁY

Największy tygodnik polski na uchodźctwie. Prenumerata miesięczna Krs. 2.50, kwartalnie 7.00 Krs.

UWAGI POZJAZDOWE

W tygodniku "Orzeł Biały" ukazał się artykuł omawiający wyniki Zjazdu Kombatantów w Londynie. Ze względu na żywe zainteresowanie, jakie budzi ruch kombatantski, Zjazd ten miał duże znaczenie również dla innych ośrodków uchodźczych poza W. Brytanią. Przytaczany poniżej ten artykuł, tym bardziej interesujący, że ukazał się w organie zbliżonym do kół wojskowych.

" Odbyty w Londynie dn. 18, 19 i 20 sierpnia br. I Zjazd Delegatów SPK Oddziału W. Brytania miał do spełnienia dwa główne zadania: 1/ uporządkować sprawę wewnątrz-organizacyjną oraz 2/ nadać tej organizacji charakter i określić jej postawę zasadniczą.

Trzeba przyznać, że jeżeli chodzi o pierwsze zadanie, to sytuacja Oddziału W. Brytania SPK była i jest w dalszym ciągu bardzo trudna. Nieuregulowana strona prawno-organizacyjna, brak statutu, brak podziału pracy i kompetencji między władzami centralnymi a władzami oddziałowymi, tynczasowość powoływanych drogą nominacji władz, płynność stosunków wśród kół SPK na tle przechodzenia żołnierzy do życia cywilnego - oto bodaj najważniejsze cechy charakterystyczne sytuacji, w jakiej się odbył zjazd Delegatów.

Pierwszym zewnętrznym objawem tego stanu rzeczy było stosunkowo niewielkie obeszkanie Zjazdu przez Kół. Jeśli na 248 Kół / według sprawozdania Tyncz. Kon. Organ. / zjawilo się na Zjeździe tylko 120 delegatów, a więc mniej niż połowa, to fakt ten rzuca bardzo złe światło na zainteresowanie samym Zjazdem. Drugim objawem jest uzewnętrzniony spadek liczby członków. Spadek ten, aczkolwiek według sprawozdania, stosunkowo niewielki, jest już sam przez się objawem niezadowolonych, nawet gdyby istotnie wynosił tylko tyle, ile wykazują cyfry sprawozdania. Ale w rzeczywistości sprawa przedstawia się gorzej, gdyż podane ilości nie są dokładne, natomiast dane dotyczące wpłacania składek pozwalają wnioskować, że liczba członków bardziej zmalała, niż by to wynikało ze sprawozdania. Trzecim objawem jest wprost zastraszająco mała liczba Kół nieobozowych. Jeśli się zważy, że już około 50% ludzi z PKPR zostało zatrudnionych w życiu cywilnym, to fakt, że nie znalazło to swego odbicia w tworzeniu odpowiednich kół terenowych / cywilnych /, jest również bardzo znamieny.

Byłoby rzeczą zupełnie bezcelową szukanie "kozła ofiarnego" i zwalanie całej winy za istniejący stan rzeczy na jednego człowieka, czy nawet instytucję. Przyczyn należy szukać głębiej i szerzej, niż to robili niektórzy nowcy poszukujący łatwych sukcesów.

Ważniejszą natomiast jest rzeczą, czy organizatorzy Zjazdu oraz sam Zjazd zdawał sobie sprawę z doniosłości sytuacji oraz tkwiących w niej niebezpieczeństw. Jeśli chodzi o Tyncz. Kon. Organ., który przygotował Zjazd bardzo dobrze zarówno pod względem technicznym jak i rzeczowym, to wykazał on całkowite zrozumienie sytuacji, występując z dobrze przemyślanymi wnioskami na przyszłość. Jeśli zaś chodzi o sam Zjazd - to cała strona organizacyjno-wewnętrzna była jego główną troską i znalazła dobre oświetlenie w dyskusji oraz w uchwalonych wnioskach.

Jest rzeczą prawie niemożliwą onowić wszystkie zapadłe uchwały w dziedzinie organizacyjnej, można jednak ogólnie stwierdzić, że zapadłe decyzje dają możność uporządkowania nowo-obranym władzom tej strony życia Oddziału W. Brytania. Dają możność - ale tylko do pewnego stopnia, gdyż bardzo wiele / a może głównie / zależy od środków, którymi te władze będą rozporządzały.

Tu dochodzimy do rzeczy najistotniejszej - tzn. do możliwości urzeczywistnienia tego, co stanowi główny sens istnienia SPK. Dwa czynniki wysuwają się na plan pierwszy: podział kompetencji między władzami centralnymi a władzami Oddziału W. Brytania oraz sprawa środków materialnych. Tych dwóch zadań Zjazd nie rozwiązał - co nie jest zresztą jego winą. Muszą być one załatwione przez nowo-obrane władze, które również nie są jedynym i ostatecznym czynnikiem decydującym. Jeśli chodzi np. o podział kompetencji, to sprawa ta musi być załatwiona z władzami centralnymi, które jak dotychczas przynajmniej nie wykazały poza dobrą wolą ani sprężystości działania, ani zdolności do decyzji.

Trudność sytuacji nowych władz powiększa również fakt, że Zjazd, świadomie lub nieświadomie, stanął w swoich postanowieniach na stanowisku naksymalistycznym, tzn., że w uchwałach swych nie liczył się zupełnie z możliwością ich wykonania. Jeśli sprawa w zasadzie była słuszna - uchwalano ją, czasami w formie dezyderatu, ale najczęściej w formie wniosku czy

żądania. Jeśli zważymy szczupłość środków materialnych oraz niewielką ilość ludzi przydatnych do tego typu pracy, to łatwo sobie wyobrazić, że tylko drobna część z wniosków uchwalonych będzie mogła być urzeczywistniona. Rozczarowanie płynące z rozbieżności między zamierzeniami a dokonaniami może się stać poważnym czynnikiem rozkładowym.

W ten sposób dochodzimy do drugiego zadania, które miał spełnić Zjazd, a mianowicie do nadania organizacji określonego oblicza. Czy można dzisiaj, po Zjeździe, powiedzieć, że oblicze i postawa Oddziału W. Brytania SPK. została skryształizowana?

Jak zwykle w takich wypadkach istnieją dwie strony tego zagadnienia: wnioski ogólne, uchwalane po starciu się różnych poglądów oraz rzeczywistość tzn. sama realizacja.

Jeśli chodzi o sam przebieg obrad, to nie uwydatniło się w nich szerokie zrozumienie tego zagadnienia w sensie pozytywnym, a przynajmniej nie znalazło to swego uzewnętrznienia w dostatecznym stopniu. Wynikało to z kilku przyczyn, a jedną z nich niewątpliwie był skład osobowy samego Zjazdu. Dało się bowiem wyraźnie wyczuć, że dla kilku, bardziej wyrobionych wiecowo mówców główną troską było uzyskanie popularności, którą łatwiej zawsze uzyskać drogą krytyki niż pozytywnych wskazań.

Niektórzy z nich grając na czynniku nieufności posuwali się tak daleko, że jeszcze przed obradami nowych władz, nie wiedząc kto do nich wejdzie, już z góry odnawiali im swego zaufania. Niektórzy z nich - typowym zwyczajem londyńskich "przepracowanych społecznie" działaczy - ograniczali się do wypowiedzenia swej nowy i czym prędzej opuszczali salę, nie słuchając tego, co mówią inni mówcy. Niektórzy sprawiali wrażenie, że główną ich troską jest niedopuszczenie do uchwał, które by stały w sprzeczności z otrzymanymi z zewnątrz instrukcjami partyjnymi.

Wszyscy ci "niektórzy" / na ogół raczej nieliczni / nie byli elementem pozwalającym pozytywnie rozwiązać podstawowe zadania Zjazdu, tzn. nadanie Stowarzyszeniu określonego oblicza. Istotni pracownicy terenowi, mniej wyrobieni jako mówcy, wnieśli co prawda nowe elementy do dyskusji, wykazując, że są inne ważniejsze problemy niż ciągłe roztrzaskanie "kryzysu zaufania", ale nie nadali oni wyraźnego charakteru Zjazdowi.

Być może, że należałoby wyciągnąć na przyszłość wnioski, który niedługo, bo już za kilka miesięcy będzie aktualny, aby Koła delegatami swymi czyniły ludzi pracujących rzeczywiście w terenie, a nie zawodowych "społeczników", pragnących wprzągnąć SPK w służbę partyjną.

Te spostrzeżenia dotyczą roli niektórych delegatów, nie wyczerpują oczywiście całości przyczyn, dlaczego Zjazd nie skryształizował oblicza Stowarzyszenia. Jest rzeczą możliwą, że na pewne sformułowania jest jeszcze za wczesne, że się jeszcze nie wszystko przepaliło w nas samych, że na to trzeba - czasu.

Dużą rolę w formułowaniu oblicza Oddziału W. Brytania odegra niewątpliwie najbliższy okres, w ciągu którego przejawia się konkretna działalność tego Stowarzyszenia. Szeroki wachlarz uchwał, wniosków i dezyderatów - daje przeróżne możliwości pod tym względem.

Mimo tych wszystkich krytycznych uwag, trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że I Zjazd Delegatów Oddziału W. Brytania stanowić będzie przekonawą datę w rozwoju SPK.

Tadeusz Born

/Orzeł Biały Nr.37/

L I T O Ś Ć

Gdy płyną łzy, chustką je ocierają,
Gdy krew płynie, z gąbkami pośpieszają,
Ale gdy duch sący się pod uciskiem,
Nie nadbiegną pierwiej z ręką szczerą,
Aż Bóg to otrze sam, piorunów błyskiem:
- Wtenczas dopiero.....

Cyprian Norwid

/ Ze zbioru "Laur dojrzały" /

Frenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje 2 kr. miesięcznie. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów na przekazach.

Godziny przyjęć w Redakcji: od 11-ej do 13-ej w dniu powszednie.

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.

Adres Redakcji: Stockholm, Riddaregatan 25, I tr. ög. tel. 60-16-31